CZĘŚĆ XXXVIII — № 82. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. *Półroczna* 8 rub. srebrem.

PIĄTEK, 29 Października. / 10 Listopada.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *28 Października.* / *9 Listopada.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 21 Października, Pułkownik liczący się w jezdzie *Roth 3*, mianowany, za odznaczenie się w bitwach z goralami, Jenerał-majorem z zachowaniem obowiązków Naczelnika okręgu Samurskiego.

— Przez takiż Rozkaz dzienny, z d. 20 tegoż m. dany w Wydziale Marynarki, urzędnik Kancellaryi podróżnej Cesarskiej w tymże wydziale, Radzca Dworu Kamer-junker xiążę *Golicyn*, po zdaniu należytego examinu przyjęty zostaje do służby morskiej w randze kapitana-lejtnanta, zaliczony do ekwipażu gwardyi i mianowany adjutantem J. C. Wysokości Wielkiego Xięcia Następcy Cesarzewicza.

— Umarł Członek Rady Zakładów Wojskowych Wychowania, Jenerał-porucznik *Holthoier*.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 24 Października zostaw. chorych 109 — w ciągu doby przybyło 12 — wyzdrowiało 13 — umarło 13 — po 25 Października pozostało chorych 95.

W ciągu doby przybyło 18 — wyzdrowiało 2 — umarło 17 — po 26 Października pozostało chorych 94.

W ciągu doby przybyło 25 — wyzdrowiało 2 — umarło 3 — po 27 Października pozostało chorych 114.

OGÓLNE WIADOMOŚCI O CHOLERZE.

W *Moskwie*, 19 Października nikt nie zachorował i nie umarł z cholery.

(Na wielu punktach w gubernijach Wielko-rossyjskich cholera ustała, w innych znacznie słabnie).

W gub. *Mohylewskiej*, od 30 Września po 7 Paźdz. zachor. 1,163 umarło 220.

W *Witebsku*, po dniu 16 Września nowych chorych ani umarłych nie było.

W powiatach od 16 po 23 tegoż m. zachorowało 387 umarło 160.

W *Rydze*, od 26 Września po 3 Października zachorowało 17 um. 6 — w Dorpacie zachor. 104 um. 33 — w innych powiatach zachor. 65 um. 26.

W *Mitawie*, od 1 po 4 Października cholery nie było; 4-go pokazała się znowu i po 8 tegoż miesiaca zach. 18 umarło 10 — w powiatach od 1 po 8 tegoż m. zach. 40 umarło 15.

W gub. *Podolskiej*, od 25 Września po 2 Października zachorowało 1,172 umarło 334.

W *Kijowie*, od 18 po 28 Września umarło 16 — w powiatach zachor. 17 umarło 13.

W *Żytomirzu*, od 25 Września po 2 Paźdz. zach. 24 umarło 9 — w powiatach zachor. 2,152 umarło 840.

W *Wilnie*, od 18 po 25 Września zach. 20 um. 9 — w powiatach zachor. 396 umarło 104.

W *Kownie*, od 24 Września po 1 Października zachorowało 10 umarło 3 — w powiatach zach. 489 um. 198.

W *Grodnie*, od 23 Września po 1 Paźdz. zachor. 243 um. 28 — w powiatach zachor. 1,877 umarło 493.

17 Października 1848.

NOWINY Z KAUKAZU.

Oto są szczegóły zapowiedziane w przeszłym № Tygodnika o ostatniem zwycięztwie na Kaukazie:

«Po zajęciu Gergebilu wojska Dagestańskiego oddziału,

pod dowodztwem Jenerał-adjutanta Xięcia *Argutinskoj-Dołgorukow*, częścią użyte były do wzniesienia warowni w Ajmakach, i zbierania darni, częścią zebrane na Turczydachu, dla czuwania nad nieprzyjacielem. Wojska oddziału Lezgińskiego, przy takichże zajęciach, zostawały też w gotowości do odparcia wszelkiego zamachu zestrony buntowników na ościenny z Dagestanem Dżaro-Biełokański obwód. Temi środkami w zupełności była zabezpieczona, w ciągu całego lata, spokojność podległego nam kraju. Ale na początku Września, niedostatek paszy i śnieg, który wypadł był w górach, zmusił wojska spuścić się z wyniosłości na doliny i *Szamil*, rojąc o zagładzeniu w oczach Miuridów utraty Gergebilu, postanowił skorzystać z tej pory dla sprobowania szczęścia.

W pierwszych dniach Września zaczęły się zgromadzać ogromne bandy buntowników, do górnych magałów Kazikumykskich. W dniu 7 tego miesiąca, mocna partya *Szabina-Mułły* ukazała się na Mesedelgorskim grzbiecie, zagrażając Biełokańskiemu wąwozowi i sam *Szamil*, z głównemi siłami, mając *Daniel-Beka* w przedniej swej straży, niespodzianie rzucił się na okręg Samurski. Przestraszeni mieszkańcy nie stawili oporu. Dowodzący tym okręgiem pułkownik *Roth*, nie mógł z niewielką już częścią miejscowej milicyi, powstrzymać wtargnienia ogromnej massy Miuridów, lecz broniąc im każdego kroku, po kilku utarczkach z ogniem ręcznej broni, cofnął się do Achtińskiego fortu.

Tym sposobem buntownicy zajęli wszystkie wsi na górnej stronie Samura i Achtyczaju, wyprawiwszy znaczne partye w kierunku Kuragi i Chazr na przeciw Dagestańskiemu, a ku Elisu naprzeciw Lezgińskiego oddziałom. *Szamil* zaś 14 Września obległ Achtińską warownią.

Fort ten leży na prawym brzegu Samura, przy zbiegu tej rzeki z Achti-Czajem. Stała załoga z dwóch kompanij z Gruzyjskiego linijowego № 6 bataljonu, była wzmocniona 5-tą grenadyerską rotą pułku pieszego Xięcia Warszawskiego, którą pułkownik *Roth* zdołał ściągnąć z Kusar, sztabowej kwatery tego pułku. Nadto zatrzymał on przybyłą w tymże dniu zborną komendę Mingrelskiego pieszego pułku, dążącą na wojskową Achtińską drogę. W ogóle pod bronią było do 500 ludzi.

Pobliskie warowni okolice, poprzerzynane są głębokiemi parowami i Achti-Czaj płynie między urwistemi brzegami. Taka miejscowość dozwoliła nieprzyjacielowi podkraść się niepostrzeżenie na wystrzał karabinowy i celnym ogniem działać na bastyony. Pułkownik *Roth* został raniony 15 Września, a lubo zdał dowodztwo kapitanowi pułku Xięcia Warszawskiego *Nowosiołow*, nieprzestawał jednak radami swemi wspierać obrońców fortu i dodawać im serca przykładem stałości i przytomności umysłu.

16 tegoż m. Miuridy urządzili szaniec z faszyny od strony Achty-Czaju i ustawiwszy moździerz na lewym brzegu Samura, wszczęli zeń ogień na twierdzę. O południu granata przebiła dach jednego ze sklepów prochowych i wysadziła na powietrze około 400 pudów prochu. Ten wybuch wybił z szeregów 5 oficerów i 40 żołnierzy, wiele żon i dzieci załogi zabił i pokaleczył i obalił zupełnie część brustweru w 5-m bastyonie. W tej chwili Miuridy poszli do szturmu, lecz byli odparci bagnetami, a przerwa w brustwerze założona worami z mąką. Tymczasem położenie garnizonu stawało się niebezpieczném. Sztabs-kapitan *Buczkijew* podjął się zawiadomić o tém Jenerał-adjutanta Xięcia *Argutinskoj* i przebrany, w nocy, zdołał się przemknąć przez nieprzyjacielskie czaty.

17 tegoż m. Miuridy posunęli swoj szaniec aż na skraj glasisu i zaczęli już rów zawalać, ale trafnie rzucone rozpalone kule zapaliły i zniszczyły faszynę w rowie.

W tym dniu przodowe wojska Dagestańskiego oddziału spuściły się z przeciwległego grzbietu gór ku lewemu brzegowi Samura i powitane głósnem *Hurra!* garnizonu z drugiej strony szerokiej rzeki, obiecywały mu rychłą pomoc. Odważny *Buczkjew* spełnił swoje przedsięwzięcie.

Przez dni 18 i 19 nieprzyjaciel posuwał swoje roboty i, jak się poźniej okazało, szańcem zakrywał minę, którą prowadził pod 1 bastyon.

20 tegoż m. gęste tłumy Miuridów napełniły wszystkie dokoła warowni ukryte od wystrzałów miejsca i o godzinie 10 rano, wysadziwszy niespodziewanie przygotowaną minę uderzyły do szturmu na 1, 5 i 4 bastyon. Niezważając na zabójczy ogień naszej artyllery i gęste strzały ręcznej broni, Miuridy wtargnęli do rowu, gdzie ich spotkały ręczne granaty i krzyżowy kartaczowy ogień. Lecz taka była ich zaciętość, że po stosach własnych trupów wdarli się na ścianę. Tu się zawiązała rozpaczliwa ręczna walka; trzykroć do rowu odrzucony nieprzyjaciel, potrzykroć wdzierał się na ścianę, nakoniec udało się Miuridom opanować 4, 5 i 1 bastyony, ale garnizon wyniosł ich na bagnetach i odparci ze straszliwą klęską, buntownicy na ten dzień odrzekli się swojego zuchwałego zamachu.

Do mężnej obrony załogi dopomagały czynnie kobiety, nosząc naboje obrońcom fortu, wyprowadzając i opatrując rannych. Córka pułkownika *Rotha* i małżonka porucznika inżenjerów *Chreszczatickoj* podzielały powszechne w tym dniu stanowczym poświęcenie się.

21 Września, nieprzyjaciel, pałając zemstą, jął się z podwojoną gorliwością szańcowych robot gotując się do nowego szturmu; załoga, przyprowadzona do połowy swej liczebnej siły, przez napady i nieustanny ogień Miuridów i straciwszy już nadzieję odsieczy ze strony Oddziału, gotowała się na śmierć walecznych.

22 Września, widząc niezwykłe poruszenie w tłumach nieprzyjacielskich i sądząc że nastała chwila stanowczego attaku, oficerowie, przynosząc na ofiarę swoje rodziny, zaproponowali żołnierzom wysadzić siebie wraz z twierdzą na powietrze, w przypadku jeżeliby ta została przez Miuridów

opanowana; mężne wojaki jednogłośnie przyjęli tę propozycyą!

Ale w tém śpieszne odstąpienie nieprzyjaciela dało znać bohaterom o zbliżanniu się Oddziału.

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

(Drogą nadzwyczajną).

Odbieramy drogą nadzwyczajną wiadomość że Wiedeń kapitulował w dniu 30 Października rano na warunkach przepisanych przez Feldmarszałka Xięcia Windischgrätz. Zakładnicy, pomiędzy nimi 12 studentów, oddani zostali w ręce władzy wojskowej i zamknięci w Schönbrunn.

Deputacya od Miasta przychodziła prosić o niezwłoczne wprowadzenie wojsk, dla conajrychlejszego rozbrojenia pospólstwa i zapobieżenia rabunkom, których się obawiano z jego strony.

Tymczasem armija Węgierska była podstąpiła pod Wiedeń i dawała znaki jakoby chciała przyjść w pomoc powstańcom. Xiążę Windischgrätz, na czele 35,000 ludzi wyruszył naprzeciw nim osobiście i mocna kanonada, słyszana w tej stronie, każe się domyślać, że przyszło do bitwy.

Goniec, który przywiozł te nowiny, przejeżdżając przez Florisdorf, dowiedział się od oficerów służby telegraficznej że Węgrzy byli całkowicie zniesieni i w części wparci na Dunaj. Jednoczasowie kononada rozpoczęła się w stronie miasta, co kazało wnosić, że powstańcy, obwarowani w mieście wewnętrzném, pragnąc korzystać ze zbliżenia się Węgrów, złamali kapitulacyą. Te ostatnie wiadomości, zebrane przejazdem, potrzebują potwierdzenia; nowe kroki nieprzyjacielskie ze strony powstańców, pogorszyłyby tylko ich położenie, zmuszając Xięcia Marszałka do działania z całą surowością prawa wojskowego.

—

Wiadomości z Węgier dochodzą z Pesth po 22, z Presburga po 25 Października. Kossuth udał się do Armii, do której skierował massy chłopów, zwerbowane po rozmaitych Komitatach. Pułkownik Simonicz, na czele 10,000 Galicyanów wkroczył do Komitatu Tręczyńskiego, posłano przeciw niemu oddział armii Węgierskiej. Z Temeswaru i Południowych Węgier odebrano niepomyślne dla Magyarów wiadomości.

Ołomuniec, 24 Października. Liczne Deputacye i mnóstwo cudzoziemców, przybywających bez przerwy do naszego miasta, dają mu nadzwyczaj ożywioną fizyonomiję. Niemasz dnia, izby całe seciny wieśniaków nie przybywały tu dla oświadczenia swego przywiązania dla Cesarza. Najczęściej przeciągają przez miasto parami, konno i bez broni, niosąc małe chorągwie i prowadzeni przez szefa wybranego z pomiędzy siebie, przy odgłosach wiejskiej muzyki. Składają naprzód swe hołdy J. C. W. Małżonce Arcyxięcia Fryderyka d'Este, potém udają się ku pałacowi gdzie mieszka Cesarz i N. Pan wita ich z balkonu, a dopuściwszy do swej obecności delegowanych, przy pożegnaniu ściska ich za rękę ze wzruszeniem. Takie jest między wiejskim ludem uwielbienie dla Cesarza, że za powrotem delegowanych do wsi, mieszkańcy całują ich w ręce, które dotykały się ręki Panującego. Przybywają najczęściej z chorągwiami żółtemi z czarném i mają takież wstążki. Cesarz i Cesarzowa codzień zrana i wieczorem bywają w katedrze na nabożeństwie.

Praga, 25 Października. Ban Kroacyi, Baron Jellaczyc, przesłał list następujący do klubu *Słowiańskiej Lipy:*

«Mili towarzysze i bracia! moje czynności jasno wam pokazują jakie są moje cele i życzenia. Jestem przekonany, że Słowianie są najmocniejszą podporą Austryi, lecz oraz, że istnienie Austryi jest potrzebném dla Słowian. Było przeto moją powinnością jako Słowianina wiernego i gorliwego, zniszczyć w Peszcie partyą przeciw-austryacką, również i Słowianom nieprzyjaźną. Ale moje zwycięztwo w Peszt byłoby niezupełném, jeżeliby Wiedeń stał się ogniskiem i podporą naszych nieprzyjaciół. Skierowałem się więc ku Wiedniowi z moją Armiją dla zgromienia tam wrogów Słowiańskich, i z niewymowną radością widziałem moich braci Czechów podzielających toż przekonanie, jak tego mi dowiodło przybycie delegowanych, którzy przyszli połączyć się zemną, ażeby zwyciężyć lub umrzeć śmiercią bohaterską. Przyszedłem pod Wiedeń dla tego jedynie żeby tam ścigać nieprzyjaciół Słowian i tuszę że nietylko pochwalicie moje postępowanie, ale że będziecie je wspierali wszystkiemi waszemi siłami.» Dan w obozie Armii Kroacko-Słowiańskiej w Zwelfaxigen, 22 Października.

JELLACZYC, Ban.

List ten odczytany wczora wieczorem na *Słowiańskiej Lipie*, był przyjęty z największym zapałem.

FRANCYA.

Paryż, 28 Października. Zgromadzenie Narodowe ukończyło dziś rozprawy nad Dekretem o wyznaczeniu dnia na obior Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Ogłoszone zostało urzędowie mianowanie P. Récurt Prefektem Sekwany.

— Podług gazety *la Presse* Władza Centralna Cesarstwa Niemieckiego postanowiła posłać do Lombardyi kontingens wojsk Bawarskich w razie jeśliby Sardynija miała zaattakować Marszałka Radeckiego.

— Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego 25 b. m. odznaczyło się ciekawemi rozprawami w przedmiocie uczt demokratycznych. Na zapytanie P. Grandin o celu tych zgromadzeń, P. Bac (kommunista) dał jasną odpowiedź, z której wypada, że zdaniem ludzi jego partyi, rewolucya odbytą

*

w Lutym jest tylko wstępem do dalszych *postępów* ludzkości, że ona posłużyła jedynie do wyjścia z Monarchii, ale bynajmniej nie myśli zatrzymać się na teraźniejszej Rplitej; że jak uczty reformistowskie poprowadziły do zamienienia Francyi w Rplitą, tak uczty demokratyczne mają na celu przerobienie obecnego stanu rzeczy na Rplitą Czerwoną, czyli socyalistowską, czyli kommunistyczną.

Zgromadzenie z obawą i pewnym rodzajem obrzydzenia słuchało tych cynicznych wyznań, ale Minister Spraw Wewnętrznych P. Dufaure uspokoił umysły energicznem i razem pełnem ironii skreśleniem prawdziwego stanu przedmiotu, oraz postępowania Rządu naprzeciw zamachom Rplitej Czerwonej. Czynności tej ostatniej, rzekł Minister, odbywają się dotąd podług planu P. Blanqui, który zależy na tem, aby utrzymując kraj w niepokoju, przeszkadzać powrotowi wzajemnej między narodem i Rządem ufności, paralizować pracę i sprowadzić nową rewolucyą przez nędzę powszechną; ale Rząd zdoła zniweczyć te zamachy. Co do samych uczt, on, Minister, zabronił władzom miejscowym brać w nich udział, zapobiegł iżby z nich nie wynikały rozruchy i dał rozkazy iżby mowcy, wychodzący z granic prawnych, byli pociągani do sądu. P. Dufaure szczególniej starał się ukoić zbytnie obawy szerzące się po kraju z tego powodu. Zdaniem jego, największem niebezpieczeństwem dla Rządu są nie same knowania Rplitej Czerwonej, ale strach, któremu się poddają przyjaciele porządku, przywiązując zbytnią ważność do podobnych manifestacyj. Opinija publiczna bynajmniej nie jest za temi ucztami; jakoż, na rozmaitych miejscowościach, dają się powiększej części widzieć jedne i też same osoby. Sama liczba biesiadników z umysłu jest przesadzana. I tak, P. Bac, z miną skromną powiedział, że na uczcie Rogatki du Roule było 2000 gości; jako żywo: było ich nieco więcej nad 1000, pomimo iż wypuszczono 6000 biletów i że w ostatnich dniach sprzedawały się z *rabatem.* Ton zimny i spokojny, z jakim Minister rzucił to szyderstwo, miał najlepszy skutek; sala rozległa się powszechnym śmiechem.

— Słychać że P. Ludwik Bonaparte ma wydać manifest o swej kandydaturze do Prezydencyi Rzeczypospolitej, w którym skreśli swoje zamiary, widoki i sposób w jakim rozumie przyszłe Rządy kraju.

— Mowa którą Ludwik Bonaparte, na posiedzeniu 26 b. m. oświadczył iż idzie do Prezydencyi, niezbyt mile przez Zgromadzenie była przyjętą. Następnie PP. Pagnerre i Mólé mówili za odłożeniem wyboru Prezesa na czas dalszy, ale jenerał Cavaignac, i jako Głowa władzy wykonawczej i jako organ Rządu oświadczył z mownicy, że opoźnienie wyboru Prezesa byłoby prawdziwem dla kraju niebezpieczeństwem. Zgromadzenie uwierzyło na słowo Naczelnikowi Rządu tym więcej, iż jeżeliby był chciwym zatrzymania nadal władzy, mówiłby w tym razie przeciw własnemu interesowi.

— Jednym z kandydatów do Prezydencyi, który działa dotąd tajemnie, ale który zapewna niemało połączy głosów, jest marszałek Bugeaud. Twierdzą że Rplita Czerwona będzie za nim, gdyż wie ile zła zrobi, jeżeli zostanie Prezesem, Rplitej obecnej. Nadto mówią że marszałek ujmuje sobie stronnictwo legitymistów, dając im przeczuwać że, jak drugi Monck, na to tylko chce władzy, żeby utorować drogę Henrykowi V, gdyż jest przekonany, że jedynie panowanie prawej dynastyi może Francyą zbawić. Przecież jest to ten sam człowiek, którego Ludwik-Filipp wyniosł i osypał dobrodziejstwy, który dobrowolnie, w zamku Blaye, był strażnikiem więzienia Xżny Berry. Tę zmianę przypisują żywej scenie która zaszła w Tuileries, 24 Lutego, między nim i Królową Maryją Amaliją.

Mówią że Rząd zastraszony intrygami legitymistów i bonapartystów we względzie obioru Prezydenta, umyślił wzmocnić prassę Departamentową, już stwarzając nowe gazety, już dawnym udzielając zajmujących artykułów.

Zkąd inąd donoszą że wkrotce w 13 głównych miastach Francyi zacznie wychodzić tyleż nowych gazet mających za celne dążenie popieranie kandydatury Ludwika Bonaparte.

Paryż, 29 Października. Wczora Kommisya wyznaczona do rewizyi przyjętych już artykułów Konstytucyi, to jest do zgodzenia ich w ogólnej redakcyi z poczynionemi w ciągu rozpraw poprawami i zmianami, ukończyła swoje prace i 31 b. m. wyznaczony jest do głosowania na ogół projektu, poczem dopiero ostatecznie będzie przyjęty. Wszakże zdaje się że i w tym razie nie obejdzie się bez nowych popraw. Między innemi zapewniają że Członkowie kommisyi podadzą wniosek, iżby od kandydatury do prezydencyi Rplitej wyłączone były osoby, należące do rodziu które niegdyś panowały we Francyi.

Na posiedzeniu 27 b. m. po przyjęciu głównego postanowienia, że obior Prezesa ma się odbyć 10 Grudnia, pozostawały jeszcze do urządzenia środki i rozmaite okoliczności tego obioru. Kommisya, z uwagi na spoźnioną porę roku, podała wniosek iż kantony rozległe mogą być rozdzielone do głosowania na kilka rozmaitych punktów. To spotkało żywy opór ze strony tak zwanej Góry i po wielu sporach stanęło na tem, iż kantony mogą być poddzielane co do zbierania głosów, nie na więcej jak na cztery działy.

P. de Ricci, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Króla Jmci Sardynii złożył dziś swe listy wierzytelne jenerałowi Cavaignac.

ANGLIJA.

Londyn, 27 Października. Times zapewnia, że na ostatniej Radzie Gabinetowej uchwalono, że żaden z wyroków śmierci, postanowionych na przestępców Stanu Irlandskich nie będzie przyprowadzony do skutku.

— Lordowie Skarbu przyjęli za prawidło że odtąd żadna posada, jaka zawakuje w Wydziale Skarbu, nie będzie zamieszczana, dopokąd ściśle śledztwo nie udowodni azali posada takowa nie będzie mogła być zniesiona.

— Rewolucye, które sprawiły tak stanowcze przewroty na stałym lądzie, sprawiły też niezwykły napływ do Londynu dyamentów i klejnotów wszelkiego rodzaju, tak iż te stały się w tej chwili towarem nader trudnym do spienięże- nia.

— Donoszą z Malty, że gdy się tam rozeszła pogłoska o zjawieniu się cholery, Gubernator zebrał najpierwszych lekarzy z całej wyspy, żeby mieć ich zdanie o prawdziwości tej pogłoski. Tu zaszła scena godna pióra Moliera: jedni odpowiedzieli stanowczo *tak*, drudzy *nie*, a oba zdania były poparte najbardziej przekonywającemi argumentami.

— Przygoda jaka spotkała P. Bulwer, Posła Angielskiego w Hiszpanii, który za nieprzyzwoite wdawanie się do spraw Rządowych został ztamtąd wyproszony, dostąpiła zaszczytu pójścia w przysłowie i zbogaciła słownik angielski nowym wyrazem. Wiadomo jak w angielszczyznie łatwo przerobić rzeczownik na słowo, stawiąc tylko przed nim: *to*. Teraz *to bulwer* znaczy po angielsku, wypędzić zuchwałego dyplomatę. Pierwsza *Morning Post* użyła tej szczęśliwej innowacyi; ta gazeta mówiąc o natrętném wdawaniu się admirała Parker w sprawy Sycylijsko-Neapolitańskie, dziwi się że dotąd Król nie *wybulwerował* Posła Angielskiego z Neapolu.

— Osoby zatrzymane w Irlandyi w skutek zawieszenia aktu *Habeas Corpus* zostały wypuszczone na wolność prócz wydawców burzycielskich gazet PP. O'Higgins, Meany i Brennan.

SZWAJCARYA.

Fribourg, 25 Października. W Kantonie Fribourg wybuchnęło powstanie sprawione przez pewną część duchowieństwa Katolickiego. Zgromadzenia zbrojne miały miejsce 23 b. m. w okolicach Rue i w Châtel. Rozległy spisek był uknowany, jak twierdzą dzienniki, wszakże do rozlewu krwi nie przyszło. 25 zrana Biskup wywieziony został za granicę Kantonu. Wojska Federalne weszły do stolicy; PP. Ochsenbein i Blanchenay zjechali też w charakterze kommisarzy federalnych.

WŁOCHY.

RZYM, *14 Października.* Srodek policyjny świeżo przedsięwzięty w Rzymie, sprawił w publiczności przestrach paniczny. Ulice najbardziej uczęszczane opustoszały i w wielu miejscach zamknęły się sklepy. W rzeczy samej Rząd, uprzedzony o przybyciu wielkiej liczby burzycieli, którzy sprawili byli rozruchy w Liwurnie, kazał potroić patrole i sprowadził wojsko i dragonów. Widać że te ostrożności podziałały na burzycieli, bo dotąd wszystko jest spokojne. Rząd ma zamiar powiększyć do 12,000 załogę Rzymu, co, ze 14,000 Gwardyi Narodowej, złoży znaczną siłę zbrojną.

NEAPOL, *17 Października.* Król Neapolitański okazał się bardziej umiarkowanym w swych wymaganiach, a Rząd Palermo, dzięki zdrowym radom swego naczelnika Ruggiero Settimo, też zniżył swe roszczenia. Rzeczy przychodzą prawie już do ostatecznego układu. Sycylija wezmie na powrot Konstytucyą 1812 roku i zostanie pod panowaniem Króla lub jego syna, wszystko to pod gwarancyą Anglii i Francyi.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

AUSTRYA. Monitor Pruski z d. 3 Listopada zawiera proklamacyą Xcia Windischgrätz którą obwieszcza, że 30 Października attakował korpus Węgierski, który był przeszedł granicę i podstąpił pod Schwechat, odparł ten korpus z wielką dlań stratą i posłał wojska w pogoń za nim. Taż gazeta donosi, że na początku bitwy większa część pułku węgierskiego Lichtenstein przeszła na stronę wojsk Cesarskich.

PRUSSY. *Berlin, 3 Listopada.* Ważne zaburzenia zaszły w dniu i wieczorze zawczorajszym; pospólstwo chciało zmusić Sejm do przyjścia w pomoc miastu Wiedniowi; obległo lokal posiedzeń, ale nakoniec tłumy zostały rozpędzone przez milicyą miejską. Gdy wszakże ta ostatnia niedość wcześnie przedsięwzięła środki ku zapobieżeniu rozruchom, co było rzeczą łatwą, Minister Spraw Wewnętrznych wydał proklamacyą zapowiadając, że w podobnym przypadku, jeżeliby milicya znowu zaniedbała się w pełnieniu swej powinności ku utrzymaniu porządku, wojska będą w tym celu przywołane na mocy 78 art. Regulaminu Milicyi — Sejm obrał swoim Prezesem, Vice-prezesz P. Unruh, na miejsce P. Grabow, który wyszedł do dymisyi.

PARYŻ, *30 Października.* Dziś Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło rozprawy nad budżetem poprawionym na rok 1848. W mowie swojej nowy Minister zapowiedział, że będzie wyznaczone wynagrodzenie posiadaczom bonów Skarbowych i xiążeczek kass Oszczędności, których interesa mocno były naruszone Dekretami byłego Rządu tymczasowego. — Na posiedzeniu 28, Dekret wyznaczający 10 Grudnia na obior Prezesa Rplitej został ostatecznie przyjęty prawie jednomyślnością.

LONDYN, *30 Października.* Lord Clarendon mianowany został przez Królowę kawalerem orderu Podwiązki, wakującego po Xięciu Carlisle.

DOPISEK.

(Drogą nadzwyczajną).

WIEDEŃ, *1 Listopada.* Jak się domyślano, Wiedeńczycy skorzystali ze zbliżenia się Węgrów dla wszczęcia na nowo zaczepnych kroków.

Po tej zdradzie, xiążę Windischgratz postanowił, cobykolwiek kosztować miało, stać się panem miasta.

Bomby i race Kongrewskie zostały rzucone na przedmieścia Wieden, Maria-Hilfi i Neu-Lerchenfeldt. Wkrótce ukazały się na kościołach i wałach zewnętrznych chorągwie białe na znak poddania się. Takież znaki ukazały się

na murach miasta wewnętrznego i kilkadziesiąt wozów z bronią i działami oddane zostały władzy w Schönbrunn. To zdawało się zapowiadać, że tą razą poddanie się było szczere. Kolumny wojsk odebrały rozkaz wejść do miasta według umowy. Jakoż zajęły bramy przedmieści bez oporu. Ale nie tak się rzecz miała w mieście właściwém Na widok kolumn wychodzących na glasys, chorągwie białe zostały zerwane przez 1,500 do 2,000 studentów i proletaryuszów stojących na wałach, a baterye przywitały wchodzące wojska granatami i kartaczami.

Ta nowa zdrada niepozwalała już wahać się w użyciu siły. Zagrały baterye moździerzowe i kongrewskie, szczególniej skierowane na kwartał Uniwersytetu. W tej chwili wybuchnął ogień w bliskości zamku Cesarskiego. Buntownicy, którzy się odgrażali że zniszczą ten zamek za pierwszą bombą rzuconą do miasta, wykonali swoje groźby i zapalili nagromadzone dokoła materyały. Szczęściem ich zbrodniczy zamach nie wziął zupełnego skutku. Pożar który się był wszczął od *Hof-bibliothek*, przez nagłą zmianę wiatru oszczędził mieszkanie Cesarskie, a rzucił się na przyległy Kościoł Augustyanów, którego wieża zawaliła się z okropnym łoskotem. W Bibliotece zgorzała kopuła i dach, niewiadome są jeszcze szkody w szacownym xięgozbiorze poniesione. Na widok tego aktu barbarzyństwa, który zresztą oddawna zdawał się być przygotowanym nauczaniami zbyt sławnego Doktora Schutte, wojska sformowały się w kolumnę attaku przed bramą Burg Thor. Artyllerya wysadziła bramę i bataljon z pułku «Kaiser,» rzucił się przez nię na bagnety; tymże sposobem inne kolumny wypadły przez bramy Kärnthner i Schottenthor. Opor był mało znaczący. Wparci naprzod na kwartał Uniwersytetu, studenci i proletaryusze, przestraszeni ogniem na ten punkt skierowanym, opuścili takowy i schronili się do koszar zwanych Salzgriesse na Tiefen Graben, pod Elend Basteil. Tam są i w tej chwili zamknięci, 500 innych powstańców schronili się do lochów hotelu Ministerstwa Wojny i są tam zewsząd osaczeni. Wojska Cesarskie zajmują wszystkie posty i czynnie pracują nad zapewnieniem bezpieczeństwa, mianowicie nad rozbrojeniem pospólstwa i pojmaniem głównych hersztów powstania 6 Października. Związki ich z republikanami południowych Niemiec, rewolucyonistami polskiemi i węgierskiemi są faktem niewątpliwym. Deputowani strony lewej Sejmu, niemcy i galicyanie, brali w powstaniu otwarty udział. Zapewniają dziś, że jenerał Bem, mimo swoje rany, zdołał umknąć, uwożąc z sobą summę 40,000 florenów.

Wojska Cesarskie we wszystkich tych walkach niestraciły nad 500 ludzi; najwięcej kosztował attak w dniu 18 Października barykady Jäger Zeile, bronionej przez samego Bema, który miał 15 dział. Ban Kroacyi dokazywał cudów waleczności i dawał osobiście przykład swemu wojsku.

Korpus Węgierski przeszedł na powrot Leitha i wrócił na ziemię Węgierską. Inny korpus tychże powstańców od 15,000 ludzi udał się był na Wiener Neustadt w zamiarze otworzenia przejścia pospolitemu ruszeniu zbieranemu w Styryi. Wojska nasze, posłane tam drogą żelazną, zniweczyły ten zamiar.

Zdobycie Wiednia przyniesie najlepsze skutki, jeżeli ten ważny fakt będzie należycie posunięty do swych pomyślnych następstw, czego się po dzielności i biegłości Xięcia Windischgrätz należy spodziewać.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom III.

XI.

(Ciąg dalszy.)

Niezaniedbując żadnych obowiązków swoich urzędowań, Zamojski często robił popisy swojej millcji, albo, wraz z Królem, przegląd bądź Chorągwi Kawalerji Narodowej, bądź żołnierza autoramentu zagranicznego, stojących w Krakowie i jego okolicach. Czasem Króla przyjmował w Łobzowie, czasem przywołany jakimś nagłym wypadkiem do Króla, od niego aż późną nocą powracał. Bo, jakkolwiek mąż opiekujący się losem publicznym, usiluje wprowadzić do prac swoich jakiś stateczny porządek, i ku temu niezmordowanie dąży, w narodzie pełnym żywota, jakim wówczas był Polski, jakieś zjawiska tego żywota, czy przyjaźne, czy grożące, często powtarzane, nie mogły kiedy nie kiedy tego porządku nieprzerywać.

Był wtedy majowy poranek. Wietrzyk letnim powiewem odświeżał przyrodzenie, jak wachlarz lica nadobnej dziewicy zrumienione pląsami, i znalazłszy przez okna otwarte wstęp do gabinetu Kanclerza, igrał swobodnie między szeleszącemi na stole papierami. Słońce powoli wydobywało się z podwojów wschodu, i coraz żywsze barwy rzucało na ziemię. A poryk trzód, szczebiotanie ptasząt, bzikanie pszczółek, i pienie donośne słowików, tworzyły zgododźwięk który zdawał się być głosem radości natury, uwielbiającej własne swoje płody. Wszystko oddychało wesołością. Pan Kanclerz jeden zdawał się być zamyślonym, siedział przy stole i rozbierał w milczeniu widać jakieś ważne pisma, a Pan Stanisław Żołkiewskl, jego powiernik, naprzeciwko Kanclerza przy tym samym stole siedząc, na jego oblicze utkwił wzrok w którym się wyrażała niespokojność przyjaźni.

Pan Stanisław był starszym synem Stanisława, Wojewody Bełzkiego, męża znakomitego w radzie i na wojnie, ale

który, wypłaciwszy dług winny ojczyznie, od lat kilkunastu żył w ojczystym zamku Żołkiewskim, rzadko kiedy, i to na krótki czas, pokazując się w Krakowie. Dziedzic obszernych włości, ogromne z nich przychody obracał na dźwiganie ubogiej szlachty, i byle jaki młodzieniec okazywał jakąś zdolność, którą ubóstwo niedozwalało rozwinąć, a o tém Wojewoda się dowiedział, zaraz zostawał mu ojcem i opiekunem, hojném wsparciem zasilał, i już nie przestawał trudnić się jego losem. A nawet był dobroczyńcą samego Pana Zamojskiego, który lubo świetny rodem, był synem rodzica mniej niż miernego mienia; nieprzestawał go wspierać, i szczególnie się przyczynił do postawienia go na czele Chorągwi, niby przez Województwo Bełzkie, ale rzeczywiście przez Wojewodę wystawionej, — który nadto był skromnym żeby z ofiar dla Ojczyzny szukać dla siebie samego chluby (*). było to pierwszym dla Pana Zamojskiego szczeblem, z którego postąpił do najpierwszych dostojeństw. A sława którą sobie zjednał na wyprawie Inflanckiej, najpożądańszą nagrodą stała się dla jego dobroczyńcy. Wszakże nie poprzestał na tém, pomagał jemu, aż dopoki już własnemi skrzydłami mógł latać. Nie dość że wspierał młodzieńca, ale nawet, po wojnie Inflanckiej, chciał go jeszcze więcej zbliżyć do siebie, ofiarując mu córkę; i gdyby śmierć zawcześna nie była przerwała nici jej żywota w dziewictwie, młody szlachcic byłby został zięciem jednego z najmożniejszych panów.

Przyjaźń tych zacnych mężów nigdy nieosłabła. Nawet kiedy dary Królewskie i roztropna oszczędność Pana Zamojskiego, dozwoliły mu małą ojczystą wioskę zamienić w kwitnące miasto stołeczne obszernego Hrabstwa, Wojewoda Bełzki mieszkający w sąsiedztwie Zamościa, podjął się opieki nad dobrami męża nadto zajętego służbą Ojczyznie, by mógł skutecznie się trudnić zarządem własności swojej.

Pan Zamojski, zostawszy Kanclerzem, na młodym ale już zasłużonym ojczyznie Żołkiewskim, usiłował się wywdzięczyć jego sędziwemu ojcu, przywiązał go do osoby swojej, i wkrótce tak go umiłował, że już nic niemiał dla niego skrytego, i często na niego zdawał najważniejsze trudy urzędowania, doświadczywszy jego odwagi, poczciwości i zręczności. Powodowany skłonnością serca, — lepszego wyboru najostrożniejsza roztropność uczynić by nie mogła. Pan Żołkiewski był małomówny, najczęściej zamyślony, unikał wrzawy Dworu: praca była dla niego najmilszą rozrywką. Rycerz niepożyty w boju, — stało się powszechną przypowieścią w rycerstwie, że kiedy wynoszono czyją zręczność i siłę, mówiono: "tak się bił jak gdyby Żołkiewski pożyczył mu ramienia." A tak był mądrym w radzie, że Król Stefan często powtarzał: "jak Zamojski coś uradzi z swoim Wojewodzicem, to i złe na dobre wyjść musi." Niedawał mu też zależeć pola, nadał mu Starostwa Barskie i Jaworowskie, i Pisarstwo Polne Koronne: co mu nie przeszkadzało oddawać się ciągłej pracy w gabinecie Kanclerza, gdzie często nocy bezsenne przepędzał.

"Panie Stanisławie," rzekł Kanclerz, "trzeba się nam będzie wstydzić przed Królem Jegomością. Waszmość pamiętasz, że przed kilku miesiącami mieliśmy doniesienie że Pan Marcin Zborowski coś niedobrego przemyśla dla kraju. I Król i my, puściliśmy mimo siebie wieści szkodzić mogące sławie wysokiego dostojeństwem i krwią męża, na niczém pewném nie oparte."

"A jakże nie mam pamiętać, Mości Kanclerzu. Jeszcze to wtedy Król wielce przed nami pochwalił postępek Pana Zdory, Starosty Fellińskiego, że kiedy Pan Marszałek Koronny, pod pozorem iż od Króla miał sobie zdany obowiązek urządzenia nowych dzierżaw Polski, chciał objąć w swoje władanie zamek Felliński, on się jemu oparł, i w liście do niego pisanym oświadczył, że nietylko niepozwoli mu burmistrzować w Fellinie, ale go nawet niepuści do miasta; a że choć zna szacunek i przyjaźń dla jego brata, Pana Samuela, i tego dawał mu niepłonne dowody, wszakże gdyby i on sam domagał się ażeby zapomniał dla niego o swoich obowiązkach Starościńskich, toby mu przypomniał że jeszcze jest banitą: a że Starosta, w przestrzeni swojej jurysdykcji, powinien każdego banitę imać; że oprócz Króla i Hetmana, od nikogo rozkazów nieprzyjmuje."

"Otoż uważaj, Panie Stanisławie, jakie to nieomylne oko naszego Króla. Kiedy Król przedemną odkrył myśl, że najważniejszy zamek Inflancki chce powierzyć Zdorze, ja śmiałem się temu sprzeciwić; przekładałem Królowi że choć ten Pan Zdora jest rycerzem rzadkiej dzielności, ale że żadnej rękojmi statku nieprzynosi, a Król odpowiedział: "ja znam ludzi, — Zdora jest rabusiem, hultajowatym, ale nigdy nie zdradzi, choć-by mu góry złota sypano." I pokazało się że miał słuszność. Bo daj Boże żeby wszyscy Starostowie nasi przestrzegali swoich obowiązków z równą jemu gorliwością. Otoż przypominasz sobie zapewne, że po tych mało-zasadnych doniesieniach, Car Iwan ostrzegł Króla, że Pan Marszałek Koronny wzywał go do napadnienia na Polskę zbrojnie, i ofiarował mu oddać Połock. ale że Car wierny słowu, przysięgą stwierdzonemu, żadnego powodu nie da do zerwania przymierza, zwłaszcza z Królem tak wielce od siebie szacowanym. Wtedy Król tylko nas dwóch wezwał do rady, i chciał natychmiast zapozwać Pana Mar-

(*) Czego nigdy dość odżałować nie można, to tej wielkiej skromności, która cechowała naszych przodków. Zdarzyło mi się czytać, w jednym starym dyarijuszu, mowę Jana Sobieskiego, wówczas Posła Województwa Ruskiego, zaczynającą się od tych słów: "Trzeci raz będąc posłem, pierwszy raz ośmielam się podnosić głos mój w tém przezacném kole." — Niech-że bierze przykład z tego wielkiego męża młodzież nasza, tak skwapliwa do ogłaszania swoich zdań niedojrzałych. Niech się nauczy, że młodzieniec w poezyi tylko może prześcignąć świetny zawód, ale gdzie tylko potrzeba rozwagi i nauki, jeżeli nie nosi piętna wieku, nic rzeczywiście korzystnego nie przekaże dla potomności. Brzydzę się teoryą wyrozumowaną, która się nie opiera na faktach. Niech-że mnie kto pokaże w jakiej bądź literaturze prozę szacowną w kwiecie wieku jej autora: to jest taka, którą-by potomność uważał[illegible]

cina do sądu swojego. My oba niepodzielali tego zdania, przekładaliśmy, że ponieważ zbrodniczy zamiar ani przyszedł, ani przyjść może do skutku, a więc najlepiej w niczém nieokazywać że się o nim wiedziało, i owszem dawną ufnością nieprzestawać jego zaszczycać, a tylko mieć się na ostrożności. Bo jeżeli spostrzeże że już przeniknionym został, nie śmiejąc oczów podnosić przed panem swoim, rozpacz i wstyd na zawsze go oddalą z drogi prawości: a sława zachowana, po nieuczciwym zamyśle, może wrócić smak do cnoty skażonej duszy. Król wtedy nam odpowiedział: "Zgadzamy się z waszém zdaniem, ale pamiętajcie, że Zborowscy nie są ludzie którzyby się poprawić dali. Co tylko jest władzy i dostatków w kraju, radzi by pod siebie podgarnąć. I każdy dar, każdą nagrodę, którą z naszej łaski otrzymuje nie ich krewny, lub adherent, uważają za krzywdę im wyrządzoną.' O jak gruntownie Król ich przeniknął! Pan Marcin, widząc że mu się nie wiedzie z Moskwą, powrócił do Krakowa, a łaskawe przyjęcie Króla, nic nie przemowiło do jego serca. Ledwo się pojawił, a już w zmowie z Posłem Cesarza Rzymskiego, już przygotowania robi do rokoszu. Król o wszystkich jego praktykach świadomy, i dnia wczorajszego powiedział mnie: "A co, Mości Panie Kanclerzu, przy kim prawda?" a czyśmy nie mówili że Zborowskim nie można wierzyć?» Panie Stanisławie, wierz mnie, że co jest w tém dla mnie najboleśniejszego, oto że ja jestem niewinnym powodem tych zbrodniczych zamiarów potężnej i zasłużonej krajowi rodziny: bo, oprócz Kasztelana Gnieźnieńskiego, wszyscy Zborowscy są w spisku, ale niewidoma nasza baczność sledzi każdy ich krok. Coż oni, albowiem, mogą wyrzucić Królowi mądremu, cnotliwemu, niezwyciężonemu, a tak miłującemu naród któremu panuje. Wszakże oni sami są okryci jego łaskami, wszystkich ich Krót obdarzył urzędami i Starostwami: czy choć o jednym z nich zapomniał w tém rozdawnictwie łask po zawartym pokoju? Dla czegoż więc usiłują, chociaż-by z rozpadnięciem Polski, przenieść jego berło w inne ręce? dla czego niecofają się przed sromotą którą, i współcześni i potomnośc, okrywają nazwiska zdrajców Ojczyzny? Oto dla tego że Król prostego szlachcica, nie potomka Hetmanów i Senatorow, ale domu choć starożytnego lecz ubogiego, zaszczycił swoją ufnością, powierzył mu pieczęcie Polski, wzbogacił chlebem którego szafunek prawo krajowe jemu oddało; nakoniec, tyle łask uwieńczył, oddając mu własną synowicę. Żeby Król nie był mnie wyniosł potężną swoją prawicą, Panowie Zborowscy dotąd by byli poczciwi."

"Nie, Mości Kanclerzu, już za Króla Zygmunta I, ten dom przestał być poczciwym, tylko że jego niepoczciwość jeszcze nie miała czasu przebrać miary nieprawości. Nie przeczę że Ojczyzna korzyści nie małe odniosła z ich zasług, ale te ich zasługi były zawsze bez poświęcenia, dla siebie więcej niż dla niej szafowali męztwem i zdrowiem; za każdą usługę targowali się o nagrodę. Ich duma, ich niczém-nienasycone łakomstwo, na wszystkie wysokie urzędy, na wszystkie bogate Starostwa, nawykły poglądać jako na własność ich domu. Każda nagroda, każdy zaszczyt otrzymany przez takiego który nie jest z nimi połączony krwią lub klientelą, ich zawiść wznieca. Nieprzyjaciele naszej równości szlacheckiej: od dawna marzy się temu domowi, urządzenie jakiegoś odrębnego stanu magnackiego na wzór sąsiednich Węgier, który to stan w dziedzictwie ma otrzymać wszystkie dostojeństwa nasze. Jeżeli w czasie bezkrólewia sprzyjali Krolowi naszemu, to jedynie że myślili, iż, będąc Węgrzynem, dopomoże im wprowadzić do naszej Ojczyzny porządek który istnieje w jego narodzie. Oni to te zasady oligarchiczne odziedziczyli po swoim ojcu, który dla nich poświęcił wszystko, nawet wiarę, a który na Sejmie Lwowskim byłby zamysły swoje do skutku doprowadził, żeby nie znalazł tak dzielnego oporu w poczciwej a ubogiej szlachcie, i w tych cnotliwych Senatorach, co, idąc za głosem sumienia, pamiętni przysięgi swojej, nad korzyści prywatne przełożyli prawa zasadnicze Polski, od Boga ich straży powierzone. Równie zawistném okiem patrzą na władzę Królewską, jako na równość szlachecką, i niezmordowanie podkopują te dwie posady naszego bytu. Co do mnie, jako obywatel, cieszę się że działają przeciwko nam, i niczego tyle niepragnę, jak żeby jak najoczewistsze dowody na nich nagromadzić, aby stanowczym przykładem, na zawsze odstraszyć wszystkich wichrzycielów, gotowych poświęcać prywatnym widokom całość i bezpieczeństwo kraju." *(Dok. nast.)*

OD WYDAWCY.

Tygodnik będzie wychodził i w roku przyszłym 1849 w dotychczasowym układzie i cenie. Życzący prenumnrować rocznie lub pół-rocznie proszeni są o wczesne ogłoszenie się.

W razie doświadczonej zwłoki lub zawodu w odbieraniu numerów, — które Redakcya wydaje z największą dokładnością w dni oznaczone, — PP. Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wprost do Wydawcy.

Позволяется печатать. 28 Октября 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.